Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 3 — **Katowice, 9 lutego 1930** — **Rok V.**

Praca a produktywność

Niema na świecie stworzenia, które nie radowałoby się ze swego istnienia, a choć niejeden człowiek syt jest życia,to broni się śmierci, gdy ta zagląda mu w oczy. Typowy przykład tego daje nam Józef Ignacy Kraszewski w wierszu: „Dziad i baba", każdemu z obojga staruszków życie silnie ciążyło, ale gdy śmierć zastukała do chateczki, wtedy oboje kryli się przed nią.

„I byłaby lat dwieście pode drzwiami tak stała,
Lecz znudzona nareszcie kominem wleźć musiała".

Ażeby jednak żyć, potrzeba zaspokajać konieczne potrzeby życiowe, a więc dbać o wyżywienie, ubranie i mieszkanie Tak niewinne brzmienia, a ileż kryją one poważnych zachodów. Do ich zdobycia służą dwie drogi, zawsze złączone z sobą — przyroda i praca.

Co to jest praca? — Pytanie to zdawałoby się zbyteczne, bo wszyscy znają pracę, a jednak szczególnie po wojnie rozumieją fałszywie. Praca jest czynnością fizyczna i duchową dla pożytku ogółu, nie jest więc działaniem samolubnych jednostek i, choć powstała ona przez instynktowne dążenie do zaspokojenia potrzeb lub tylko z obawy, że może zbraknąć potrzebnych zasobów do tego zaspokojenia, to jednak wytworzyła tyle zasobów, że ogół mógł korzystać. Praca nabierała dla człowieka wartości i człowiek odczuwał przyjemność w pracy, nie karę, co było dla niego błogosławieństwem i powodowało do stawienia swych sił na służbę dla ogółu.

Praca może być fizyczną lub duchową — ręczną lub umysłową, ale nie spotkamy żadnej z nich oddzielnie, zawsze chodzą w parze. Nie można też stwierdzić czy jedna przewyższa drugą i odwrotnie. Wartość pracy jest rozmaita i ocenia się ją według stopnia tej lub innej potrzeby, od której zależną jest podaż i popyt na rynku pracy. Ale wartość pracy tak fizycznej, jak duchowej jest zależną także od siły i zapału, a doświadczenie uczy, że im one większe, tem wydatniejszą jest praca.

Ażeby tedy poznać produktywność pracy, należy przeciwstawić zupełnie handlowo potrzeby życiowe i źródło ich zaspokojenia t. j. pracę.

W tym celu nazwijmy potrzeby — wydatkiem, a dochodem — pracę. Pewne ugrupowanie ekonomistów, przyjmując jako przeciętną długość życia człowieka lat 60, doszło do stwierdzenia, że każda jednostka, uznająca pożytek ogółu jako swój obowiązek, obraca jakąś sumą obrotową. Dla łatwiejszego porównania wydatku i dochodu można za kapitał obrotowy uważać cyfrę 100 i na zasadzie skrupulatnych badań i spostrzeżeń widzimy taki bilans: Człowiek z całego życia kapitału:

od	1—10	roku	życia	wydaje	na	siebie	7	zarabia	0	jednostek
	11—20	„	„	„	„	„	15	„	10	„
„	21—30	„	„	„	„	„	20	„	25	„
„	31—40	„	„	„	„	„	25	„	30	„
„	41—50	„	„	„	„	„	20	„	25	„
„	51—60	„	„	„	„	„	12	„	10	„

Razem wydaje przez życie 99 zarabia 100 jednostek.

Ten nadmiar dochodu winien być objawem normalnym i jest dowodem zdrowotności organizmu jednostek oraz podstawą zdrowia społecznego. Tym nadmiarem dorabia się ogół, więc z niego wyrasta dorobek narodowy, jedynie dlatego też powstało przysłowie: „oszczędnością i pracą narody się bogacą". Człowiek każdy, majac wolną wolę i rozum, — te charakterystyczne cechy, odróżniające człowieka od zwierzęcia, — może ten nadmiar powiększyć, ale i zmniejszyć. Zmniejszy, gdy oglądać się będzie na podarki, spadki, zamiany, wygrane, bo „święto na ręce, post na zęby". Każde niepowodzenie obniży zapał do pracy, tak wybitnie wpływający na siłę pracy, a tem samem obniży wartość pracy, i człowiek pocznie odczuwać w pracy przekleństwo, karę. Kto zaś nie zapomina, że „chleb pracą nabyty bywa smaczny i syty", że praca jest najpewniejszem źródłem dochodu, — ten zwiększy zapał, który pomnoży jego siłę, bo „sama się robota w palcach robi, kiedy się z ochotą pracuje". Pomnąc zaś na starodawne przysłowie, „człowiek się nie dla siebie tylko rodzi, żyć mu też sobie się nie godzi" — każda jednostka służyć będzie chętnie ogółowi, bo miło jej będzie mnożyć dorobek narodowy. Naród bogaty wzbudza poszanowanie sąsiadów i zabezpiecza przyszłość swoich obywateli!

Kto synem Polski, niech pamięta o tem!

Cześć rzemiosłu!

W związku z poprzednim artykułem redakcja „Młodzieży Katolickiej" chce służyć i praktycznemi wskazówkami, jak winna młodzież pracować, a zwłaszcza chce zwrócić uwagę na pewną ścisłą dziedzinę pracy mianowicie na rzemiosło polskie.

Czasy zmaterjalizowane spaczają bardziej, niż kiedykolwiek, umysły ludzi, pracujących ciężko na utrzymanie rodziny. Dlatego nic dziwnego, że ojciec, stroskany o los dzieci, decyduje się posłać dziecko po ukończonej nauce szkolnej do zajęć dających natychmiastowe wynagrodzenie. Przeciw temu działać może tylko rozwaga, bo „nie ten jest mądry, co wiele spraw umie, ale co złe z dobrem rozeznać rozumie", a to może każdy, który tego chce.

Nie uchybiając stanowi robotnika i jego roli w społeczeństwie, boć i ten jest potrzebny — można wykazać, że korzyści, skłaniające chłopców do stanu robotniczego, są tylko pozorne i zawsze przeobrażają się w szkodę. Proste wyliczenie zarobków rzemieślnika i robotnika za pierwszych dziesięć lat stwierdza. że rze-

mieślnik mimo bezpłatnego czasu terminowania uzyskuje przez 10 lat dwu i trzykrotne wynagrodzenie robotnika niewykwalifikowanego.

Inne szkody są jeszcze poważniejsze.

Rzemieślnik uczy się (terminuje) rzemiosła we warsztacie i w szkole przynajmniej przez 3 lata, zdaje z tego egzamin przed cechem rzemieślniczym lub Izbą rzemieślniczą, staje się inteligentniejszym od robotnika, który niczego się nie uczy, a wiadomości, nabyte w szkole powszechnej, ciemnieją szybko.

Praca robotnika jest jednostajna, nie wymaga pomysłowości, staje się nudną, dlatego przytępia chęć do pracy. Rzemieślnik musi ulepszać wytwory, musi więc przemyśliwać, praca staje się zajmującą, a chęć nowych odkryć zapala do wytrwałości.

Robotnik podlega częstszym zmianom pracy, bezrobociu przy braku pracy, wobec czego popada w nędzę, natomiast rzemieślnikowi zmiana pracy przysparza rozszerzenia wiadomości.

Liczbowe zwiększanie robotników obniża zarobek tygodniowy, dobrych zaś rzemieślników zawsze brak.

Robotnik nie może się usamodzielnić, dlatego jego egzystencja jest niepewna i życie niewesołe, przeciwny wręcz stan stwierdzamy u rzemieślników, z szeregu których wielcy i zamożni wyszli mistrzowie.

Robotnik zużywa szybko siły fizyczne, starszy nie dorówna młodszemu, a rzemieślnik starszy jest milszy, bo posiadł więcej praktyki.

Małe zarobki uniemożliwiają robotnikowi wykonanie obowiązków moralnych wobec rodziców lub dzieci, którym nie może dać zapomogi lub utrzymania, a chcąc dać wykształcenie dzieciom nieraz wysługuje się innym, czego rzemieślnik nie potrzebuje czynić.

Wczesny zarobek skłania do trwonienia zarobku, z czego wykwita pijaństwo, z niem zuchwałość, rozrzutność, rozpusta i często zbrodnicze czyny (patrz statystyki więzienne) ze szkodą dla zdrowia i bytu.

Rzemieślnik może być robotnikiem zawsze bez przygotowania zawodowego, natomiast robotnik nie może być rzemieślnikiem.

Warto przedstawiać jak najwięcej rodzicom i młodzieży te i tym podobne szkody, które spadają na młodszą generację, ale czynią odpowiedzialnymi rodziców i warto nakłaniać młodzież do nauki rzemiosła.

Nie obawiajmy się zbytniego napływu i może nadmiaru rzemieślników, bo konkurencyjnej podaży pracy przeciwstawić zdołamy coraz lepszych rzemieślników, a ci zawsze zdobywali nie tylko dobrą płacę, ale i prawdziwe zaufanie i byli szczególniejszymi pionierami rzemiosła.

Cześć rzemiosłu.

(Ciąg dalszy)

Do Rzymu!

Cel pielgrzymki został niewątpliwie osiągnięty, kiedy opuściliśmy Romę. Któżby jednak z pielgrzymów nie zapragnął poznać dalszych części Włoch, jak również ludności tego ciekawego kraju, jego kultury i wszystkiego tego, co przyroda i sztuka wypielęgnowały. Chociaż ciekawość ludzka żądna jest zawsze atrakcyj i w tym też wypadku odegrała wielką rolę, to jednak muszę stwierdzić, iż nie zmieniła bynajmniej religijnego charakteru pielgrzymki. To też podczas jazdy pociągiem raz po raz słychać było w wagonach polskie pieśni kościelne.

Jadąc tak do Neapolu przez krainę, po większej części pozbawioną uroku, spostrzegamy naraz kompleks budynków w rodzaju twierdzy, wznoszących się na stokach skalistej góry. Jedna z pań, która po raz wtóry brała udział w pielgrzymce, wyjaśnia, iż to słynny klasztor Benedyktynów **Monte Cassino**. Z czcią spoglądamy na majestatyczną budowię klasztoru, który w ubiegłym roku obchodził 1400 letnią rocznicę założenia. Klasztor ten założył nie kto inny jak św. Benedykt i stąd Zakon, którego zadania streszczają się w złotej regule „Ora et labora" (Módl się i pracuj), rozszerzył się na cały świat.

Pociąg coraz chyżej wiezie nas do tak często opiewanego „Nápoli". Aforyzm „Vedi Nápoli e poi muori" (Zobacz Neapol a potem umieraj) miał znaleźć teraz potwierdzenie. Naprężenie! Ależ jak zgoła inaczej wyglądała rzeczywistość. Na pierwszy widok tego milionowego miasta portowego wydawało mi się powyższe powiedzenie banalnym frazesem. — Wąskie zarzucone śmieciami ulice, zapach zgnilizny, krzyk, zgiełk, nie budzą wcale zachwytu u człowieka. Dopiero w dniu następnym zrozumiałem, iż właściwie „Vedi Nápoli e poi muori" odnosi się przedewszystkiem do okolicy miasta, które natura wyposażyła w nadzwyczaj ładne położenie. Zachwycony też później byłem morzem wraz z wyspami i tamże spotkaną bujną roślinnością.

Tymczasem powrócę do pierwszego dnia pobytu. Otóż po zakwaterowaniu nas w hotelach udaliśmy się do restauracji na obiad. Uderza tu już pewna nieczystość i jedzenie jest inne niż w Rzymie. Winogrona jednakowoż były tu najlepsze, jakie we Włoszech spotkałem (z Hiszpanji). Dalej wpadł mi w oczy umieszczony w lokalu obraz Matki Boskiej z lampą wieczna. Takie obrazy spotyka się w każdem, choćby i najbiedniejszem mieszkaniu Neapolu, gdyż Najśw. Marja P. cieszy się tu szczególną czcią. Mieliśmy też przyjemność słyszeć śpiew t. zw. śpiewaków ulicznych, stanowiących w Neapolu osobną grupę ludzi zarobkujących. Są to młodzi ludzie, gustownie ubrani, którzy przy akompanjamencie mandoliny i gitary wyśpiewują znane arje z oper. Opuściwszy restaurację, jedziemy do **Pompei**. Po lewej stronie dymiący Wezuwjusz, który w r. 79 po Chrystusie zasypał masą popiołu wulkanicznego 3 kwitnące miasta Pompei, Herkulanum i Stabiae. (Ostatni wybuch Wezuwjusza był w r. 1906). Miasto Pompei w czasie pamiętnego wybuchu (t. zn. w r. 79 po Chr.) liczyło 20.000 mieszkańców. Dziś miasto dzięki długoletnim pracom całkowicie jest odkopane i przedstawia nam dawniejszą kulturę rzymską. Wędrówka przez to miasto gruzów jest poniekąd wstrząsająca. O, gdyby te kamienie mówić potrafiły!

Stanąwszy na Forum, objaśniał J. E. ks. biskup Kubina najważniejsze wykopaliska, jak dawniejsze świątynie i pałace. Oglądamy wszystko. Widać resztki malowideł, mozaiki, pozatem nic, jak tylko mury. Znalezione przy kopaniu rzeczy wywieziono do muzeum. W takiem to muzeum, znajdującem się na miejscu, oglądamy różne naczynia i przedmioty służace do gospodarstwa domowego, nawet widziałem tam jakiś chleb. Figury zaś odlane z gipsu mówią nam o wielkiej tragedji, która się tu rozegrała. Skurczone postacie i ich rysy twarzy świadczą o walce z żywiołem w ostatniej chwili życia. Mrok już zapadł, kiedy wracaliśmy do Neapolu, jadąc tuż nad morzem. Śpiewamy: „W morzu przegląda się gwiazda srebrzysta" — słowa tej piosenki na każdym omal kroku tamże słyszane nigdzie nie były tak stosowne jak w owej chwili.

Wieczorem długo włóczyłem się po ulicach miasta. Tak malowniczego i barwnego życia może już nie

zobaczę. Hałas i wrzask nie do opisania. Tu katarynka, tam śpiew, dźwięk mandoliny. Ulice zapchane krzykliwymi przechodniami, żywo gestykulującymi. Snują się osoby ze wszystkich warstw społecznych. Uganiają się dzieci brudne, półnagie. Nad głową powiewa bielizna rozwieszona na linach przeciągniętych przez ulicę. Pozatem cały handel odbywa się na ulicy. Kawiarnie także wystawiają stoły i krzesła na ulicę. Na ulicach mniej ożywionych widziałem postacie skulone przy ognisku. Tu przepędzają całą noc, nie mając dachu nad głową; dzieci przykryte łachmanami śpią obok murów kościoła. Widziałem już i inne miljonowe miasta, lecz takich obrazów, świadczących o tak nadzwyczajnej biedzie, nie spotkałem. Porównywał ktoś Neapol do Konstantynopola i to nie bez słuszności.

C. d. n.

Na marginesie

Ku wyżynom.

Stromą ścieżką górską posuwała się zwolna gromadka wycieczkowców. Lato na świecie było, dzień pogodny, ale szczyty spowiła mgła, tylko hen, w górze, wysoko złociła się tarcza słoneczna. Ludzi było kilkoro, przeważnie mężczyzn, a grzbiety wszystkich za każdym krokiem pochylały się pokornie, jakby w uznaniu potęgi tych olbrzymów skalnych, co królowały nad łąkami zielonemi, gwarzącemi borami, osiedlami ludzkiemi i nawet nad tą rozśpiewaną rzeszą ptaszęcą, co na swój sposób wielbiła Stwórcę i wdzięczyła się do słonka złocistego. Kamyki usuwały się z pod stóp idących, wietrzyk chłodził strudzonych, a choć coraz więcej odczuwali zmęczenie, szli wytrwale za swym przewodnikiem.

Oto właśnie w tej chwili siedzą na zboczu, wpatrzeni w szczyt, nad którym pali się słońce. Radziby dosięgnąć wierzchołka, stanąć na punkcie najwyższym, wejść w okrąg tych promieni z złotej przędzy tkanych, ale sił im brak. Są to ludzie starsi wiekiem, w codziennej pracy na chleb powszedni przywykli do szarzyny nizinnej, podziwiają piękno wyżyn, ale im ciężko po latach tylu dojść do szczytów.

Ale oto zrywa się chłopię zaledwie z dziecka wyrosłe, ręce wyciąga błagalnie, oczyma pełnemi zachwytu wpatruje się w wierzchołek i woła: Dalej, dalej, ku słońcu! Już niedaleko, zbierzcie siły, bieżcie za mną! I nie oglądając się już za siebie, ufny w moc swych młodzieńczych zapałów, wspina się, biegnie wprost ów chłopczyna aż dziw, skąd się bierze w nim tyle siły i odwagi. Lecz on pragnie dojść do słońca i pragnieniem swem porywa za sobą tych, co zwątpili już o swych siłach i poczęli już rezygnować z osiągnięcia szczytu. Aż na nim stanęli.

Gdy odetchnęli po wysiłku, dopiero odczuli w duszach ogromną radość i zadowolenie, bo piękno, które przedstawiło się ich oczom, nagrodziło hojnie poniesione trudy. Patrzą wdół: przed nimi cała przebyta droga, stroma i kamienista, mgłą otulona, ale tu, na szczycie niemasz jej, tu słońce króluje i wysyła promieniste gońce ku tej szarzyźnie dolin, by je rozświetlić, rozjaśnić, upodobnić do siebie. Grupa wycieczkowców napawa zmysły i dusze rozkoszą, skąpana w słońcu, jakby jedną z niem tworzyła całość. Zaś chłopię małe płacze ze szczęścia — nietylko własnego, ale ze szczęścia tych, których przykładem swym porwało i ku wyżynom poprowadziło.

Tak ci jest między nami. Wycieczkowcy my wszyscy ku niebieskim wyżynom, tylko nam sił czasem brak i chęci nas opuszczają. Więc choć wspinać się zaczniemy, moc w nas mała widać, bo często spoczywamy, a choć piękno ideałów nas wabi, brak nam woli, by do nich dojść, żałujemy wysiłków. Ale iść trzeba i wracać się nie można, bo oderwać się musimy od ziemi szarej, spowitej w mgle materjalizmu, samolubstwa, dokąd nie mogą dotrzeć promienie Bożego życia.

Któż jednak powiedzie te masy wątpiące o sobie, kto otrząśnie je z chorobliwej apatji, kto zapałem i przykładem pociągnie ku słońcu praw Bożych?

Do ciebie, Młodzieży, zwrócony to apel, do ciebie gorące wezwanie Kościoła i narodu. Zaszczyt to wielki, na który zasłużyłaś sobie niczem innem, jak tylko tą wiarą wielką w twoją zdolność pracy tak nad sobą jak i nad innymi, w twe młode siły i gorące serce. Nie dajże się zawstydzić, droga Młodzieży, zwłaszcza druchny i druhowie, zespoleni w bratnich szeregach Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej! Nie daj Boże, by zawiedli się na Was ci, którzy Wam zaufali!

Stańcie pod Waszemi sztandarami do gorliwej pracy, dokładajcie wszelkich starań, by wybić się zawsze na czoło tam, gdzie chodzi, by stwierdzić słowem, czynem i ofiarą, żeś ty młodzież katolicka młodzież polska, skarb i nadzieja przyszłości. **R. S.**

Nie zapomnę

Niedawno odbyły się dla żeńskich S. M. P. rekolekcje w Kokoszycach. Trwały one 3 dni, a po zakończeniu były jeszcze wykłady ks. sekretarza general. oraz p. prezeski okręgowej, wkońcu zaś wycieczka do Pszowa. Niestety, niewiele druchen z każdego Stowarzyszenia mogło w rekolekcjach uczestniczyć. Bądź to brak środków pieniężnych, bądź to zajęcie, praca nie dozwoliły na wzięcie udziału. A jest czego żałować! Druchny były zbudowane usłyszanemi naukami, wznoszącemi ich duszę w sferę cichszy, w której słyszy się już jedynie Boga i samego siebie, a wola ludzka staje się mniej oporna na wołanie Boże. Samo położenie domu rekolekcyjnego zdala od gwaru i ruchu sprzyjało skupieniu ducha. A wycieczka do Pszowa wieleż miłych i serdecznych wspomnień pozostawiła w duszach uczestniczek! Niezatarte zapewne pozostanie ogólne wrażenie z przepędzonych w Kokoszycach tych kilku dni, poświęconych rzetelnej pracy nad sobą, jak nieuchodzące ludzkiej uwagi jest żywe kwiecie pierwiosnków wykwitających z pod ośnieżonej jeszcze powłoki ziemi. Cóż, kiedy to piękno spoczywa jedynie w mojej wyobraźni, uzupełnionej tem, co słyszałam z opowiadania druchen, bo sama na rekolekcjach być nie mogłam, choć tak mi żal! Chciałabym jednak prosić druchny-uczestniczki, abyście mi coś o nich jeszcze napisały, bo zapewne dużo pamiętacie, a przedewszystkiem o tem, co wam się podobało, co utkwiło w pamięci, jakie obecnie żywicie po nich pragnienia. Napiszcie do „Młodzieży Katolickiej" dla Tereski.

Terenia.

Szanuj cudzą własność

Są ludzie na świecie, którzy ni swojego ni cudzego nie szanują. Widocznie albo nie umieją pracować lub nie zdają sobie sprawy (pożal się Boże!), jak to ciężko niejednemu grosz przychodzi. A jeśli komuś o niego łatwo, niechże patrzy, aby bliźniemu łzę obetrzeć. Ale daleko więcej takich, co to drugiemu drobnostki nawet nie użyczą, ale natomiast za obrazę sobie mają, gdy

ktoś im odmówi pożyczenia jakiejś rzeczy. Jednakże proszę zobaczyć, jak to oni umieją szanować cudzą własność. Oddadzą w takim stanie, że trudno orzec, czy daną rzecz miał w użyciu człowiek rozumny, pojmujący należycie znaczenie VII przykazania, które zakazuje nietylko zabierania cudzej własności, ale i jej niszczenia.

Zdawna istnieje dobre przysłowie: „Cudza własność to rzecz święta". Jakże to smutnem, gdy o niem ludzie zapominają, albo odnoszą jedynie do siebie! Skoro nie umiemy szanować cudzej rzeczy, czyż możemy się nazwać inaczej, jak niesumiennymi i nie zasługującymi na to, aby nam ktokolwiek czegoś użyczył?

Wyzbyć się nam trzeba koniecznie tego chwastu, szpecącego nasz charakter, a szczególnie wyzbyj się go, druchno i druhu, bo wy świecić macie przykładem cnót i zalet wszelakich. Dlaczegóż masz się wydawać gorszym, niż może jesteś? I cóż to za trudność dbać o nieuszkodzenie cudzej własności, gdy o swoją własność tak się starasz,a o pieniądz nieraz ci ciężko istotnie, bo nawet brak ci go na wkładkę stowarzyszeniową.

A zatem nie poniżajmy samych siebie, bliźniego własność szanujmy więcej, niż swoją, a zasłużymy sobie na miano uczciwych ludzi.

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej i żeńskiej

1. **Kronika SMP.** Ks. patron Haroński badał przeszłość Stow. Młodz. Polskiej w Radzionkowie i stwierdził, że Stow. to zostało już w roku 1878 założone — nie w 1890 r. Niechby każde Stow. zabrało się do spisania kroniki SMP, o ile jej jeszcze nie posiada. SMP Cieszyn już dzisiaj obmyśla przygotowanie obchodu 25-lecia, który przypada na wiosnę roku przyszłego.

2. **P. r. w naszych SMP.** Śląska Izba Rolnicza podzieliła Śląsk na pięć okręgów przysposobienia rolniczego, obejmujących następujące powiaty: 1. Cieszyn-Bielsko, 2. Pszczyna, 3. Rybnik, 4. Katowice, Świętochłowice i Tarnowskie Góry, 5. Lubliniec.

Związek spodziewa się od Stowarzyszeń, które do swych szeregów zaliczają córki wzgl. synów gospodarzy, wielkiego zainteresowania dla przysposobienia rolniczego. Każdy zarząd tych SMP winien teraz już uprawę kukurydzy propagować, a spis konkursistek względnie konkursistów wysłać do Związku. Pamiętać należy, że dopiero 6 członków tworzy zespół, który do konkursu Związkowego może być przyjęty. Każdy zespół wybiera swego przodownika.

Dla przodowników zespołów odbędą się: a) kurs tygodniowy w Cieszynie z końcem lutego; b) kurs jednodniowy w Cieszynie, Rybniku, Pszczynie, Tarnowskich Górach, Lublińcu w **niedzielę 9 marca br.**

Druchny, druhowie gospodarzy, ruszajcie się!

Druchnom okręgu przemysłowego mogę zdradzić, że udało się Związkowi pozyskać panią, która już w tym roku chce służyć Wam radą, jak kwiaty winnyście pielęgnować. W ten sposób ziszczą się marzenia wielu dziewcząt. Każdy zakątek ogródka działkowego, ba każda doniczka, zakwitnie cudnemi kwiatami. Związek przyjmuje także zamówienia nasion.

3. **R. i. p.** Śmierć nieubłagana nawiedziła nasze SMP. Dnia 27 stycznia br. odbył się w Katowicach pogrzeb ś. p. druha Sylwestra Wróbla; 30 stycznia został pochowany ś. p. Jan Biegisz z Niedobczyc, prezes miejscowego SMP i dzielny sekretarz okręgu rybnickiego; 31 stycznia ś. p. druh Antoni Hornik, były prezes z Bogucic. Związek poleca ich modlitwom Waszym, kochani druhowie i druchny.

4. **Sprawozdania roczne** nadesłały w oznaczonym terminie: 1. męskie SMP: Brenna, Chorzów, Chybie, Goleszów, Gostyń, Janów, Józefowiec, Kaczyce, Katowice N. M. P., Katowice-Załęże, Książenice, Król.-Huta św. Jadwigi, Król.-Huta św. Józefa, Kochłowice, Leszna Górna, Lipiny, Łaziska Średnie, Makoszowy, Orzesze, Pawonków, Piasek, Pierściec, Przegędza, Przyszowice, Puńców, Radoszowy, Radzionków, Rzuchów, Siemianowice „Zorza", Skoczów, Smiłowice, Świętochłowice i Zebrzydowice; 2. żeńskie SMP: Grodziec, Jaworze, Ochaby, Piasek, Piekary Wielkie. Rudzica, Skoczów i Szopienice.

5. **Formularze sprawozdawcze** wysłano już w grudniu pod adresem prezesa, wzgl. prezeski. O ile zarząd obecny nie otrzymał ich, dawno już miał zgłosić się po inne do Związku, jak to już raz ogłoszono.

6. **Odznaczenie złotym krzyżem** pro Ecclesia et Pontifice i inne godności otrzymali 30 stycznia zasłużeni księża protektorowie i patronowie naszych SMP. Związek składa im najszczersze życzenia; zaszczyconym wprost się uważa, że pomiędzy tymi rycerzami złotego krzyża znajduje się ks. prof. Tomala. Szczęść Boże Ci, kochany nasz siedmioletni sekretarzu generalny!

7. **Abonament czasopism** jest bardzo słaby. Druhowie, druchny, czy to nie wstyd nie znać swej pracy zjednoczeniowej? Każde SMP, które nie ma „Kierownika", „Przyj. Młodzieży" względnie „Młodej Polki", niech przed 15 lutego napisze po nie pod adresem: Ostoja, Poznań, Pocztowa 15, wysyłając równocześnie pieniądze na PKO 202.768 za marzec. „Kierownik" kosztuje 1 zł, „Przyjaciel Młodzieży" 15 gr, „Mł. Polka" 15 gr.

8. **Antena katowicka** wyśle znów komunikaty SMP w środę 12 i 19 bm. o godz. 20-tej. Nie masz radja, to idź na 5 minut do sąsiada albo znajomego i posłuchaj!

9. **Uroczystości bandery Polskiej** odbędą się od 9 do 16 lutego. Każdy zarząd winien mieć należyte zrozumienie dla doniosłości odzyskania Bałtyku. W niedzielę 9 bm. o godz. 9 wezmą wszystkie narodowe organizacje udział w nabożeństwie w katedrze i pochodzie. Delegacyj SMP nie może brakować.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży

Kółko szachowe przy SPM Marklowice.

Kółko zostało założone w kwietniu 1929 r. Zaraz kilku druhów z gorliwością zabrało się do gry szachowej. W listopadzie podzielono szachistów na dwie klasy. Do klasy A zaliczono 6 druhów, do klasy B — 4. Postanowiono, że mistrz klasy B będzie wchodził do klasy A, zaś ostatni w klasie A spada do kl. B. Zaraz po podziale klasa A rozpoczęła rozgrywki i już je ukończyła; klasa B rozgrywek jeszcze nie ukończyła. Rozgrywki odbyły się w dwóch serjach. W klasie A rozgrywali druhowie: Grzonka, Joachimski Izydor. Kłosok Paweł, Kominek A., Sosna P. i Tatarczyk J. Zdobyli punktów w obu serjach: Tatarczyk J. 8, Kominek A. 8, Kłosok P. 5, Grzonka J. 4½, Joachimski I. 2½, Sosna P. 2. Ponieważ druhowie Tatarczyk i Kominek zdobyli równą ilość punktów, rozegrali partję dodatkową, z której zwycięzcą wyszedł druh Tatarczyk, zostając tem samem mistrzem klasy A. Do klasy B spada więc druh Sosna. Klasa B rozegrała dotychczas zawody pierwszej serji. W tej klasie biorą udział: Joachimski Dominik, Kłosok Augustyn, Niestrój Fr. i Olszar Fr.

Sprawozdanie kółka szachistów „C. S." SMP Załęże.

Turniej o mistrzostwo SMP. rozegrany od 26 stycznia do 2 lutego b. r. zakończył się następującym wynikiem: Druh Haśnik został mistrzem, zdobył 8 punktów na 10 możliwych. Dalsze miejsca zajęli druhowie: II i III Sternadel i Frychel po 7 punktów, IV i V Chebicki i Cichy po 6 punktów, VI i VII Cichoń i Krzistek po 5 punktów, VIII Zdebel 3 punkty, IX Kijas 2½ p., X Woźnica 1½ p., XI Bonk 1 p.

Mysłowice. Stowarzyszenie nasze urządziło w dniu 6 stycznia o godz. 7 wiecz. na sali Kat. Domu Ludowego przedstawienie teatralne. Po południu tego samego dnia odbyło się przedstawienie dla dzieci. Odegrane zostały dwie sztuki p. t. „Ida hrabina z Toggenburgu" oraz humoreska p. t. „Walka o byt". Przedstawienie udało się znakomicie; publiczność była bardzo zadowolona, co wyraziła hucznemi oklaskami. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia bilety były wszystkie rozsprzedane. Sala była wypełniona po brzegi tak wieczorem, jak i po południu. Podczas pierwszej sztuki panował na sali nastrój bardzo poważny i można było zobaczyć na twarzach łzy. Zato podczas odgrywania humoreski publiczność wybuchała od czasu do czasu salwami śmiechu. Między pierwszą a drugą sztuką odtańczyły druchny bardzo ładny korowód. — Ażeby zapoznać z odegranemi sztukami całe obywatelstwo naszego miasta, stowarzyszenie będzie się starało ponownie odegrać te sztuki i to najprawdopobniej w miesiącu lutym.

Piasek. (Św. Mikołaj w SMP.) Dnia 10 grudnia odwiedził druchny i druhów SMP św. Mikołaj, witany pieśnią stosowną, ułożoną przez p. nauczycielkę Krzyżowską. Św. Mikołaj odpytał druhów i druchny prawd katechizmowych, rozdzielał podarki — djabeł znów zasłużone rózgi. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością ks. prof. Osiewacz oraz miejscowy patronat. Uroczystość ta była pierwszą w naszej wiosce i pozostanie nam długo w pamięci.

Ogłoszenie!

Drużyny SMP Świętochłowice poszukują przeciwników w piłce nożnej. Wszystkie oferty należy skierować pod adresem Roman Kaduk, Świętochłowice, ul. Bytomska 31.